

# Wincenciak, Witold

---

## Kurpie widziane z Łomży w okresie dwudziestolecia międzywojennego

---

Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego 7, 133-139

---

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## KURPIE WIDZIANE Z ŁOMŻY w okresie dwudziestolecia międzywojennego.

O Kurpiach pisali nie tylko historycy, pisarze i poeci, lecz również ludzie dziennikarskiego pióra. Wiele miejsca i uwagi złożonym i trudnym problemom życia Kurpiów poświęciła także prasa łomżyńska w okresie pierwszych lat odzyskania niepodległości państwowej.

Spuścizna porozbiorowa oraz zniszczenia gospodarcze, spowodowane wojną (1914-1918), sytuowały Polskę w rzędzie krajów zacofanych gospodarczo. W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości państwowej również niezwykle dużym zacofaniem gospodarczym oraz spustoszeniem przez działania frontowe dotknięta była gospodarka Kurpiowszczyzny. Jak wynika z analiz historyków gospodarczych region kurpiowski należał do najbardziej wyeksploatowanych i zniszczonych wojną na skutek rabunkowej polityki okupantów. Wsie kurpiowskie były zniszczone w 80%, a stopień zniszczenia był czterokrotnie wyższy niż w całej guberni łomżyńskiej (20,7%).

Olbrzymie straty materialne, a zwłaszcza w zabudowie, poniosła Ostrołęka. 19 lipca 1915 r. władze wydały rozkaz opuszczenia miasta przez wszystkich mieszkańców. Ustępujące wojsko rosyjskie podpaliło miasto, by Niemcom zostawić zgłiszcza. Już na tym etapie wojny zniszczenia szacowano na ponad 80%, reszty dopełnili okupanci niemieccy. Miasto w materialnym wymiarze przestało niemalże istnieć. Przygnębiające postrzeżenia zawierał reportaż dziennikarski, zamieszczony na łamach łomżyńskiej „Wspólnoty Pracy”, nawiązujący do strat materialnych Kurpiowszczyzny: „... tu całe wsie obrócone w perzynę, tu ludność po prowrocie z trzyletniej tułaczki kopie sobie doły w ziemi, przykrywa dylami i słomą, przysypuje ziemią i w tych norkach, do których światło dzienne przenika tylko przez maleńką szybę w drzwiach, chroni się przed zimnem, z tych nor wychodzi do pracy...”<sup>1</sup>. Warto nadmienić, iż pomimo, że region ten obfitował w lasy (stanowiły one ponad 35% w strukturze użytk. ziemi), to silnie przetrzebiona za sprawą polityki okupantów puszcza odczuwała braki budulca drewnianego. Na masowy wyrąb lasu i wywóz drewna do Prus niejednokrotnie uskarżali się mieszkańcy Puszczy. Doskwierały im również — ich zdaniem — niekorzystne związki powiatu ostrołęckiego ze stolicą województwa w Białymstoku. Dziennikarz łomżyński ubolewa z tego tytułu na łamach prasy w artykule zatytułowanym „Kłopoty Ostrołęki”. Píše on między innymi: „Ostrołęka znalazła się w woj. białoostockim. Wybierać będzie posłów do Sejmu i Senatorów z woj. warszawskiego, a administracyjnie podlega innemu województwu. Stąd krzywda dzieje się miastu, które od czasów zamierzchłych nigdy nie należało do Województw Kresowych, a w okresie przedrozbiorowym należało do woj. mazowieckiego, ostatnio do płockiego. Te i wiele innych powodów przemawia za przyłączeniem Ostrołęki do województwa warszawskiego. Najważniejsze są:

- jest ona położona o wiele bliżej Warszawy niż Białegostoku,
- ze stokroć razy dogodniejszą posiada komunikację, zarówno kolejową, jak i szosową z Warszawą niż z Białymstokiem,
- że miasto i powiat tut. ułatwia wszelkie interesy hanlowe tylko w Warszawie, a nie w Białymstoku,
- że gdy do załatwienia interesów służbowych, dajmy na to, przez urzędnika, a handlowych przez rzemieślnika, kupców i przemysłowców w Warszawie wystarczy jeden tylko dzień, to w Białymstoku nie załatwiłoby się tego w ciągu 3-ech, odbywając przy tem podróż w warunkach nader nieznośnych,
- że wreszcie przyłączenie Ostrołęki do woj. warszawskiego jest pożądane ze względu na sprawne funkcjonowanie aparatu administracyjnego.

Poruszona sprawa winna znaleźć sprawiedliwe rozwiązanie. Rada Miejska złożyła już należycie umotywowany memoriał i liczy na poparcie posłów łomżyńskich<sup>2</sup>.

Duże stosunkowo zniszczenia wojenne, rabunkowa gospodarka prowadzona przez okupantów, ogromna dewastacja Puszczy Zielonej sprawiły, że ówczesne władze centralne powiat ostrołęcki uznały za jeden z najbardziej poszkodowanych przez wojnę na terenie ziem byłego Królestwa. Pod względem zniszczenia wśród 72 powiatów, na drugim uplasował się powiat ostrołęcki, na czwartym kolneński. O skali poniesionych strat w regionie zaświadcza fakt, że w oparciu o ustawę z 1921 r., powiat ostrołęcki, obok powiatu augustowskiego, uzyskał największą zniżkę w daninie na potrzeby kraju<sup>3</sup>.

Lokalna prasa usilnie napiętnowała marazm w odbudowie ze zniszczeń wojennych, niezaradność władz gminnych w pozyskiwaniu środków na budowę szkół, dróg, przepustów i mostów, a przede wszystkim bezmyślną wyprzedź budowlanego drewna. Kurp z Myszynca do redakcji kilku dawnych wówczas pism w Łomży nie omieszkiał donieść: „Od paru już lat — ludność na terenie Nadleśnictwa Myszynieckiego nie może się dokupić kawałka przyzwoitego budulca. Najlepsze drzewo zakupują kupcy — Niemcy i w stanie nieobrobionym wywożą za granicę. Naturalnie, z cenami Niemców żaden z rolników konkurować nie może. Za to na miejscowe potrzeby, co nie wykupią jeszcze okoliczne tartaki, pracujące też na eksport, pozostaje sam tzw. mursz i biel, z czego trudno wybrać przyzwoity kawałek deski. A czy my już jesteśmy odbudowani, że tak na gwałt wyprzedajemy własne lasy?”<sup>4</sup>.

W kilka lat później, już w latach 30-tych, w trosce o ratunek przed totalnym wyniszczeniem lasu, Adam Chętnik, na łamach innego organu prasowego „Przeglądu Łomżyńskiego”, pisał między innymi: „Puszcza ucieka nam spod nóg..., w ostatnie lato wyrąbano wysoki sosnowy drzewostan w leśnictwie Dudy, w lasach dłużewskich wycięto ponad 100-letnie świerki, stary bór gawrychowski wyrąbano na podkłady. Czy las nie jest dla nas tą otwartą księgą przyrody i z której nut nie jedną tajemnicę można wyczytać i nauce się przysłużyć”<sup>5</sup>.

Ówczesna prasa nie szczędziła słów krytyki pod adresem władz miasta i powiatu Ostrołęki za nazbyt powolne rozwiązywanie problemów związanych z poprawą bazy lokalnej szkół. Warto nadmienić, że u progu niepodległości szkolnictwo kurpiowskie startowało z bardzo niskiego pułapu. W roku szkolnym 1917-1918 na Kurpiach czynnych było 48 szkół z 2261 uczniami. Jeśli przykładowo w Galicji na 1000 mieszkańców przypadało 143 uczniów, w Poznańskim ok. 200 uczniów, to na

Kurpiach zaledwie 45. „Gość Puszczański” — gazeta Kurpiów jeszcze w 1920 r. (w dwa lata po wyzwoleniu) sytuację w oświacie elementarnej oceniała tragicznie. Podkreślano, iż „... w powiecie kolneńskim jest kilka gmin puszczańskich, których ludność skazana jest na zdziczenie. A stanie się to z braku szkół. I tak w gminie Czerwone na 1358 dzieci w wieku szkolnym uczy się 56, Łyse na 1115 pobiera naukę 161, Turośl na 1463 uczy się 137, a w Gminie Gawrychy na 1171 nie uczy się żadne dziecko..., wykształceniem ich będzie tylko pasionka. Smutne to i okropne”<sup>6</sup>.

Szczegółowo problemy oświaty na Kurpiach analizuje H. Maćkowiak<sup>7</sup>, niemniej godzi się tu podkreślić, że środki masowej informacji tamtych lat wyzwały w społeczeństwie pozytywny klimat — jednych napiętnując, innych brały w obronę z myślą o rozwijaniu społecznego ruchu na rzecz odrabiania wieloletnich zaniedbań w zakresie polskiej szkoły, a przede wszystkim na rzecz budowy nowych szkół. Z satysfakcją odnotowano wszelkie oddolne inicjatywy społeczne, służące gromadzeniu środków pieniężnych oraz materiałów budowlanych z myślą budowy, bądź też rozbudowy istniejących obiektów szkolnych. „Bierzmy się do roboty” — to niemalże rutynowe hasło pierwszych stron wzmiankowej już gazety Kurpiów. Prasa przełomu lat dwudziestych i trzydziestych odnotowała kilkanaście przykładów wznoszenia budynek szkolnych sposobem gospodarczym. Prace takowe podjęto w: Dąbrówce, Jastrzębce, Olszynie, Łazach, Zabeliu, Zaskrodiu i wielu innych. W Ostrołęce już w 1920 r. rozpoczęto społecznie budowę szkoły rzemieślniczej. „Gość Puszczański” donosił, iż w trosce o budowę szkoły rzemieślniczej odbywa się również zbiórka pieniędzy wśród Polonii w Stanach Zjednoczonych. W apelu zamieszczonym na jego łamach podkreślono: „... region zniszczony wojną potrzebuje murarzy, stolarzy, cieśli i mechaników. Pod względem oświaty dotąd bodaj czy nie najniżej stoi właściwie ta część Polski zwana Puszcza Kurpiowską. W obecnej chwili setki młodzieży z Kurpiów walczy na froncie, a przy rozbrajaniu Niemców też w tyle nie stali. Dziś, kiedy odzyskaliśmy wolną i niepodległą Ojczyznę — niech ta część ludu polskiego dostanie tak przez tyle lat niedopuszczane światło nauki”<sup>8</sup>.

Ta sama prasa brała również w obronę ludzi zaangażowanych społecznie, a niekiedy pomawianych o jakieś tam wydumane nieco czyny. Tak było w przypadku dyrektora Państwowego Gimnazjum w Ostrołęce — P. Sojedziego. W informacji prasowej donoszono: „...Walne zebranie Rodziców i Opiekunów z 17 września 1929 r. wyraziło podziękowanie i uznanie Panu Dyrektorowi za nader owocną pracę i działalność na rzecz budowy gimnazjum, którego budowa dzięki jego staraniom już się rozpoczęła. Pewne jednostki na gruncie ostrołęckim obrały sobie za cel swych niecznych napaści — z czysto osobistych pobudek. Niechaj to uznanie i podziękowanie będzie moralną satysfakcją za nieobywatelskie postępowanie kilku warcholskich jednostek i zachętą do dalszej intensywnej pracy dla dobra umiłowania przez niego zakładu pracy”<sup>9</sup>.

\* \* \*

Radością powiało w Ostrołęce — o czym donosi „Przegląd Łomżyński” na wieść o przygotowaniach do oddania nowego ośrodka kultury, długo wznoszonego, ale jakże

upragnionego. W informacji czytamy: „Niebawem Ostrołęka posiadzie lokāl, w którym skoncentruje się całe miejscowe życie społeczne i towarzyskie, będzie w nim klub, stworzony staraniem Komitetu Miejskiego B.B.W.R. z prezesem p. rejentem na czele. Będą w nim: sala posiedzeń i zgromadzeń, biuro miejscowych organizacji społecznych i towarzyskich, biblioteka, czytelnia, lokale rozrywkowe, pokoje gościnne i inne pomieszczenia”<sup>10</sup>.

Ludność kurpiowska potrafiła się zorganizować w ważnych przedsięwzięciach społecznych. Udział mieszkańców regionu w pracach publicznych był powszechny w całym 20-leciu międzywojennym, dzięki czemu łatwiej można było rozwiązać wiele nabrzmiałych problemów społecznych. Owa zdolność szybkiego organizowania się Kurpiów oraz ich duże poczucie wzajemnej solidarności sprawiły, iż z łatwością uformował się społeczny ruch chłopski (1924 r.) jako wyraz niezadowolenia z nałożonych nań przez starostę kolneńskiego podatków: pogłównego i podymnego. Ówczesne środki masowej informacji „nagłośniły” opór chłopów, który zakończył się 11 kwietnia 1924 r. ich pochodem na Kolno. Odnotowano liczne ofiary i aresztowania. Niektóre tytuły prasowe wzięły w obronę ludność kurpiowską. „Trybuna Robotnicza” z 4 maja 1924 r., broniąc chłopów, podkreślała, że „rozruchy na Kurpiowszczyźnie to protest biednego, ciemiężonego, uciskanego chłopstwa, obciążanego nadmiernymi podatkami”. Z ruchem chłopskim solidaryzowało się również „Wyzwolenie”<sup>11</sup>. Bezprawnie nałożone Na Kurpiów datki zostały zniesione, a starosta Stanisław Brzęczek usunięty ze stanowiska.

Na łamach prasy łomżyńskiej bardzo często zabierał również głos znany ze swej pracowitości i umiłowania Kurpiowszczyzny — Adam Chętnik. Wśród wielu artykułów, kilka spośród nich poświęca idei regionalistycznej, której postępowanie — jego zdaniem — nastąpił dopiero po I wojnie światowej, kiedy ogólne zniszczenia i przymusowe wędrówki ludu poczyniły wielkie szczyby i zmiany w życiu i kulturze wsi, kiedy trzeba było ratować od zagłady to, co pozostało z przeszłych pokoleń.

Planowo zorganizowana praca regionalna — pisze A. Chętnik — rozwinęła się najpierw na Podhalu. Powstała tam już w 1912 r. „Gazeta Podhalańska” — będąca oficjalnym organem miejscowego „Związku Podhalań”. Rzecznikami idei regionalizmu podhalańskiego byli pisarze, tacy jak: K. Tetmajer i Wł. Orkan. W Zakopanem powstało regionalne Muzeum Podhalańskie z inicjatywy i staraniem dr T. Chałubińskiego. Kwitnie sztuka snycerska oraz znany w budownictwie drewnianym „styl zakopiański”.

Dzienniki łomżyńskie poinformowały, iż druga po podhalańskiej, planowo zorganizowana placówka powstała u nas na Kurpiach w 1919 r. Wraz z nią datują się narodziny pisma ilustrowanego, pod tytułem „Gość Puszczański” — gazeta Kurpiów, gdzie w numerze 1-szym czytamy m.in., „chcemy uchronić od zagłady zabytki miejscowej kultury ludowej, Będziemy popierać miejscowe budownictwo, zdobnicstwo, dobra dawne, obyczaje, strój kurpiowski itp. będziemy chronić pamiątki i zabytki miejscowe...” Wykonawcą powyższego programu był „Związek Puszczański” (tj. związek mieszkańców Puszczy) — organizacja na wskroś regionalna, w której programie czytamy: „Związek ma charakter gospodarczo-społeczny i kulturalny, jest też apolityczny, czyli nie prowadzi na swoją rękę spraw politycznych, pozostawiając je powołanym do tego stronnictwom politycznym”.

Ruch regionalny na Kurpiach dziś ma już swoją rozległą historię. Z ideą owego ruchu, od zarania jego narodzin identyfikowała się prasa łomżyńska. „Żurnaliści”, docierając do odległych zakątków Kurpiowszczyzny, odnotowali ciekawe obrzędy, zwyczaje i obyczaje panujące od lat w tym regionie. Szczególnie swojsko „po kurpiowsku” przebiegały uroczystości: weselne, dożynkowe, wielkanocne oraz obchody świąt państwowych z okazji 3 maja, bądź też w latach 30-tych — 11 listopada. „Przegląd Łomżyński” odnotował fakt wystawienia sztuki „Wesele na Kurpiach” w Łomży. W informacji prasowej mówi się, iż „...przedstawienie odtworzyło fragment dawnej kultury plemiennej (okolice Myszyńca, Łysych), tych stron po lewej stronie Narwi. Wystawiane było przez Młodzież Państwowego Gimnazjum Żeńskiego w Łomży. Przed paru laty wesele to było grane ok. 600 razy w całej Polsce przez teatr plocki Skarzyńskiego. Pobudziło to ruch regionalny w całym kraju, bowiem w ślad za «Weselem Kurpiowskim» wystawiano w różnych regionach Polski wesela: krakowskie, sandomierskie, łowickie, śląskie, mazurskie itp, żadne jednak nie cieszyło się takim powodzeniem”<sup>12</sup>.

Okazałe i uroczyste przebiegały obchody dożynkowe. Do przebiegu święta w Myszyńcu, w 1934 r. nawiązuje ta sama gazeta: „23 września odbyła się w Myszyńcu, pow. ostrołęckiego, uroczystość dożynek. Uroczystość tym bardziej miła, że od czasu niepodległości Polski po raz pierwszy urządzona w stolicy Kurpiów — Myszyńcu... Nadszedł wreszcie dzień 23 września. Od rana już zjeżdżają do Myszyńca zespoły dożynkowe z poszczególnych wiosek ze śpiewem i kapelą różną od ucha powolniana... Punktualnie o godz. 15<sup>00</sup> zajeżdża auto czcigodnego gospodarza powiatu wraz z małżonką, których wita pięknym przemówieniem wójt gminy, a następnie po wzajemnych powitaniach udajemy się wszyscy przed tonący w zieleni budynek Zarządu Gminnego, gdzie pan starosta w otoczeniu inspektora szkolnego p. Waworzka, ks. kanonika Sawickiego oraz komisarza straży granicznej p. Smakosza, przyjmować będzie korowód dożynkowy. Ludu co niemiara, każdy się ciśnie, każdy chciałby zobaczyć pierwsze dożynki kurpiowskie. Za chwilę zbliża się starosta dożynkowy i melduje panu Gaździe powiatowemu, że korowód się zbliża. Tuż za nim przesuwa się korowód z plugiem, broną itp. symbolami ciężkiej pracy na roli, a wreszcie w strojach kurpiowskich, barwne zespoły nie tyle ładnych, co hożych dziewcząt z wieńcami, jak z rękawa posypały się okolicznościowe przyśpiewki. Bogata w dowcip miejscowa muza nie darowała nikomu i inteligentnie, a śmiało przygadała każdemu: pochlebila panu staroście, że ma rzymską urodę i ludziom patrzy w oczy, nie darowała zaś samochodu i lakierowanych butów, p. staroście przyrównała do kwiatu w ogrodzie i że ma urodne dzieci, wreszcie p. inspektorowi szkolnemu, że ma zalotne oczy. Zespół z Czarni nie omieszkiał się upomnieć o szansę. Pomysł inicjatorów, bardzo szczęśliwy, nawiązujący bowiem ten kontakt z wsią, i jak się wyraził pan starosta, stanowiący przyczynek do wzbudzenia zainteresowania wsi w kierunku zachowania tradycji oraz impulsu do pracy dla dobra Państwa”<sup>13</sup>.

Po uroczystym korowodzie odbyły się występy artystyczne działwy szkolnej. Wśród pieśni śpiewano na głosy „Plon niesiemy, plon” i „Wian niesiemy”. W trakcie przemarszu korowodu towarzyszyły przyśpiewki:

*Przypatrzcie się ludzie  
Jak dawniej orali,  
co też za porządki, takie się trzymali.  
Dwa kije związali  
i trzeci dodali  
Szkoda, że ich szkoda, że tak pracowali.*

Po dożynkach gości przyjmowano posiłkiem i piwem jałowcowym, śpiewając:

*Choć je nie robziła  
Ale będą piwo psila  
Choć nie moje ale niosę  
I na psiwo wszystkich prozę*

*I to małą chopsnę w kozę  
A dalej go miły Boze  
Choć tam bandzie im płakało  
Ale bandę tańczyć śmiało  
Boć to dziś dożynki*

Kucharz rozdawał bigos. Kurpianki „psiwo”. I w ten sposób szykowano się do tańca.

Niezwykłe interesujący przebieg miały obchody 3-majowe na Kurpiach, o czym donosiła rokrocznie gazeta kurpiowska. Z opisów tych uroczystości wynika, że właśnie tu na Kurpiach uroczystości te charakteryzowały się bogatą oprawą plastyczną, kultywowaniem tradycji regionalnych i gorącym patriotyzmem, towarzyszącym obchodom święta. W jednym z artykułów dowiadujemy się o przebiegu uroczystości w Zbójnej. Jego autor odpowiada na pytanie: „Jak Kurpie w Zbójnej uczcili 3-go maja?”. A oto fragment niezwykle barwnego opisu pochodu 3-majowego, jaki się uformułował po nabożeństwie i kazaniu wygłoszonym przez miejscowego proboszcza „...na czele pochodu jechały grupy: krakowiaków w sukmanach białych, czerwono wyszywanych kieresyjach, pasach, kapeluszach lub rogatywkach czerwonych, za nimi szedł szpaler Kurpiów w swych strojach sprzed laty: kapota (z raldami), pas czerwony, torba borsucza przez plecy, fuzja na ramieniu, kapelusz wysoki, długa jujka, róg myśliwski u siodła, na nogach chodaki. Przed nimi, poprzedzał ich wszystkich szlachcic karmazynowy w kontuszu (błękitnym) z amarantowymi wylotami w tył, wiązany pasie staroświeckim, czapce z piórem i błyszczącą broszą, zielonych spodniach szerokich i żółtych butach z ostrogami, z krzywą szablą (karabelą) na rapciach przy boku, na siwym koniu w zdobnym siodle. Za nim w pewnym oddaleniu niesiono krzyż, sztandar narodowy, postępował ksiądz w kapie czerwonej, szkoły ludowe (Zbójna i Gontarze), dzieci czysto przybrane z 16-ma różnokolorowymi chorągiewkami, maszerując czwórkami: na czele dziatwy kroczyły dwie dziewczynki szkolne, biało przybrane, niosące obraz Staszica; za nimi kurpianki w strojach i lud strzeżony przez dziesiątników...”<sup>14</sup>.

Z satysfakcją należy podkreślić, że ów regionalizm, odrębność kulturowa Kurpiów znalazły swe odbicie w przedsięwzięciach Muzeum Regionalnego w Łomży i Nowogrodzie oraz Ostrołęce. Wprawdzie, w okresie międzywojennym ruch regionalistyczny w Polsce miał znacznie silniejsze korzenie niż po wojnie, to istnienie tych placówek sprzyjało propagowaniu historii i kultury omawianego regionu. Ich obecność i działalność kolekcjonersko-konserwatorska, a po części naukowa, a także ruch folklorystyczny (zespoły wokalne, muzyczne, taneczne, plastyczne) sprawiły, iż wiele pięknych obrzędów i tradycji regionalnych zachowało się po dzisiejszy dzień.

Adam Chętnik — gorący orędownik idei regionalistycznej, idei integrującej lud do działalności społeczno-gospodarczej i kulturalnej — zastanawiał się często, jaka ma być przyszła kultura polskiej wsi? Jego zdaniem kultura ta musi być nie obca, ale swoja, rodzinna, odporna na niepożądane wpływy. Kultura ta ma spajać lud, umacniać naród i pogłębiać naszą polskość<sup>15</sup>.

#### PRZYPISY

1. „Wspólna Praca”, nr 4, 1920.
2. „Wspólna Praca”, nr 6, 1922.
3. „Wyzwolenie”, nr 2, 1922.
4. „Wspólna Praca”, nr 9, 1927.
5. A. Chętnik, *Puszcza ucieka nam spod nóg*, [w:] Przegląd Łomżyński, nr 43, 1934.
6. „Gość Puszczański”, nr 11, 1920.
7. H. Maćkowiak, *Szkolnictwo na Kurpiach 1905-1939*, Ostrołęka-Łomża 1990.
8. „Gość Puszczański”, nr 11, 1920.
9. „Przegląd Łomżyński”, nr 8, 1929.
10. „Przegląd Łomżyński”, nr 11, 1934.
11. „Wyzwolenie”, 11.06.1934. „W trakcie zajmowania mienia chłopskiego przez sekwestраторów w towarzystwie policji dochodziło do brutalności. Jeden z policjantów nożem obciął płótno z warsztatu, przy którym zajęta była właścicielka, gdy dostrzegła zniszczoną pracę przystąpiła do policjanta, aby mu przeszkodzić w wykonywaniu tego brutalnego czynu, ten uderzył ją kolbą karabinu, skutek czego kobieta będąc ciężarna upadła zemdlnona...”
12. „Przegląd Łomżyński”, nr 11, 1934.
13. „Przegląd Łomżyński”, nr 38, 43, 1934.
14. Zob. cały scenariusz przebiegu tej uroczystości w: W 200-ną rocznicę Konstytucji 3-go maja, ŁTN im. Wagów, Łomża 1991.
15. A. Chętnik, *O przyszłą kulturę wsi polskiej*, Warszawa 1929, s. 27.